№ 72. Kraków 27 Marca. — Środa. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje sie w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniadze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 26 Marca.

Kolej Żelazna Galicyjska.

I.

Znakomite postępy, jakie świat od początku tego wieku uczynił na polu materyalnych ulepszeń i ogólne, a coraz od kilkunastu lat szybsze, rozwijanie się ogólnéj cywilizacyi, wypada głównie przypisać ułatwieniu komunikacyi wodnych i lądowych. Siła, któréj tajemnicę pierwszy Watt naturze umiał wydrzeć, którą Fulton na amerykańskich wodach Hudsonu, zamiast żaglów okrętowych użył, a Stephenson na angielskich równinach hrabstwa Lancaster zaprzągł, na miejscu koni, do przewożenia największych ciężarów, siła pary, słowem, przyspiesza życie narodów, zbliża wzajemnie najoddaleńsze krainy, ułatwia stosunki handlowe i przemysłowe, ożywia zamian produktów i niemniéj ważny zamian myśli. Powierzchnia kuli ziemskiéj nieścieśniła się, a przecież kraje, o których ledwo przed pół wiekiem z książek zasłyszeliśmy, dzisiaj są nam sąsiednie, że tak powiemy, i dostępne nam są i obchodzą nas, jakby sąsiednie. Żegluga parowa i koleje żelazne sprawiły to ogólne zbliżenie się krajów; one to, skracając czas podróży, o tyle przydłużyły życia indywiduom, dozwalając im załatwić w krótkiéj, kilko lub kilkunastodniowéj przejażdżce interesa, które dawniéj wymagały kilkutygodniowéj lub kilkumiesięcznéj niewygodnéj podróży. Dzisiaj w Krakowie za pomocą kolei żelaznéj bliżéj jesteśmy Paryża i Londynu, skąd mamy listy i gazety 4go lub 5go dnia, niżeli przed niedawnemi bardzo laty byliśmy od Warszawy, Wiednia lub nawet Lwowa. Szyny żelazne, po których suwa szybki pociąg parowy, są dla uważnego badacza ogólnych ruchów ludzkości, jakby silnym pasem spajającym w jedną całość świat chrześciański i zapewniającym solidarność wszystkich narodów w cywilizacyi. Francya, Belgia, Niemcy, Anglia we wszystkie kierunki przerznięte są kolejami żelaznemi, i we wszystkich tych krajach spostrzegamy postęp przemysłu i handlu, jako nieodstępnego towarzysza rozwinięcia się parowéj komunikacyi. W państwie austryackiem wszystkie bogatsze prowincye obdarzone są kolejami żelaznemi; Czechy, Morawa, zachodnie Węgry, oba księstwa austryackie, Styrya, Lombardya je posiadają. Od granicy pruskiéj w Oderbergu zaniedługo można będzie jednym ciągiem aż do Tryestu zajechać, a już teraz z Wiednia można bez przerwy i jednym zawodem kolejami żelaznemi dostać się do Warszawy, Berlina, Drezna, Bruxelli i samego Paryża. Komunikacya więc parowa w kierunku zachodnim, wszystkim, jak widzimy, wymagalnościom prywatnym i publicznym sowicie odpowiada. Czemuż i o wschodnim kierunku tego powiedzieć nie możemy? Czemuż nasza Galicya jest dotąd wykluczoną z tego pasma kolei żelaznych, które całą Europę obejmuje i jakby systemat żył i arteryi stanowi, za pomocą których życie i siły po wszystkich częściach ogółu się rozlewają? Dotychczas komunikacye w Galicyi pozostają w stanie natury, z wyjątkiem kilku pięknych traktów cesarskich, które atoli nie wystarczają, aby postawić naszą prowincyę na stopie utrzymania coraz trudniejszéj konkurencyi przemysłowéj i rolniczéj z ościennemi krajami lub prowincyami.

Korzystamy z dzisiejszéj chwili, w któréj kwestye polityczne niecą się uspokoiły, i w któréj c. k. ministeryum nie szczędzi usiłowań ku podniesieniu we wszystkich prowincyach ducha pracy i przedsiębiorstwa przemysłowego, aby zwrócić uwagę władz rządowych na niezbędną potrzebę otworzenia kolei żelaznéj, w naszéj prowincyi, która przy nierównie niekorzystniejszych stósunkach wewnętrznych, bez handlu, bez dostatecznych komunikacyi lądowych i wodnych, głęboko dotknięta od kilku lat skutkami ogólnego wstrząśnienia w monarchii, i nagłą zmianą w prawie własności, podlega jednak równym, a nawet w proporcyi do zasobów, większym niż inne części państwa podatkom, na któréj nakoniec potrzeby powinnością jest rządu mieć pilny wzgląd równie ze stanowiska ścisłéj sprawiedliwości, jak i przez dobrze zrozumiany własny interes.

Galicya jest krajem wyłącznie rolniczym; fabryk nie ma, albo bardzo mało. Z zagranicy, a jeszcze więcéj z sąsiednich prowincyi austryackich odbiera wszystkie prawie towary do odzieży potrzebne, oraz prawie wszystkie artykuły pokarmu, które nie wchodzą pod rubrykę właściwych produktów rolniczych. Przy tém wszystkie sztuczniejsze narzędzia i aparata, towary zbytkowe lub do wygody domowéj służące musi sprowadzać, bo ich sama nieprodukuje. Za te wszystkie dostawy, Galicya płaci zbożem, wódką, bydłem, wełną, skórami, miodem, woskiem i tym podobnemi surowemi produktami. Te wszystkie produkta z swojéj natury dużo kosztują do przewożenia, bo wartość wewnętrzną mają małą w stosunku do objętości i wagi. Dla tego też łatwość i taniość przewozu stanowi dla podobnych towawarów, warunek *sine quo non* korzystnego ich odbytu. Dla tego też, jak doświadczenie nas uczy, im trudniejsze w kraju komunikacye, tém niższą jest cena przedajna produktów, i na odwrót. W zachodnich cyrkułach Galicyi, dzięki bliskości miejsc odbytu i nieco łatwiejszych komunikacyi, pszenica, wełna i w ogólności wszystkie surowe produkta krajowe znajdują kupujących po znacznie lepszych cenach, niżeli podobne produkta we wschodnich cyrkułach.

Chodzi o to, aby wszystkim częściom Galicyi o ile możności ułatwić wywóz i przywóz towarów, i uchylić trudności, które dotychczas stoją na przeszkodzie rozwinięciu się tranzytu, czyli przechodu towarów przez Galicyą z Rosyi i Mołdawii do Szląska i nawzajem. Tym potrzebom jedynie kolej żelazna może zadosyć uczynić.

Niepierwsi jesteśmy, którzy tę potrzebę wskazaliśmy. Już przed 10cią blisko laty stany galicyjskie uznały, jak dalece przyszłość téj krainy zależała od otworzenia kolei żelaznéj, i komisya przez stany wyznaczona, za stósownem porozumieniem się z Rządem, zajęła się gorliwie wypracowaniem projektu kolei, oraz obrachowaniem kosztu budowy, prawdopodobnego na niéj ruchu towarów i podróżnych, i spodziewanych stąd zysków. Jedynym owocem prac téj komisyi, któréj najczynniejszymi członkami byli: książe Leon Sapieha, pan profesor Tomaszek i pan nadinżynier Bretschneider, było bardzo starannie napisane sprawozdanie, które przedstawionem zostało sejmowi galicyjskiemu w miesiącu wrześniu 1842 r. Od owéj epoki do dzisiejszego dnia, ani o krok kwestya niepostąpiła, chociaż potrzeba kolei żelaznéj coraz widoczniejszą się staje, w miarę jak zmienione w Galicyi warunki produkcyi wymagają, aby tę prowincyą od zguby i bankructwa uratować, większych wysileń u właścicieli ziemskich i łatwiejszego odbytu dla produktów mających do walczenia z produktami innych krajów, gdzie komunikacye znacznym ulepszeniom od kilku lat uległy.

Komisya stanowa r. 1842 wygotowała projekt kolei z Bochni do Lwowa (jako przedłużenie wtedy od rządu projektowanéj, a po zajęciu Krakowa prez Austryą i otwarciu komunikacyi żelaznéj między Oderbergiem i Krakowem, zarzuconéj kolei między Bochnią a Oświęcimem aż do wiedeńskiéj kolei). Do téj głównéj kolei miały być przydane dwa rozgałęzienia, jedno ze Lwowa do Brodów i granicy rosyjskiéj, drugie zaś ze Szczerca do Żuryna, czyli granicy mołdawskiéj. Koszt budowy tych trzech linii szynami szerokonogiemi, w przypuszczeniu żeby się rząd dał skłonić do spuszczenia cła wchodowe-

go od żelaza, obliczony był na koléj z Bochni

do Lwowa	na złr.	7,021,067 6 kr.
ua gałęź ze Lwowa do Brodów	„ „	2,350,761 41 „
na „ ze Szczerca do granicy mołdawskiéj	„ „	6,949,265 27 „
Jednakże życzono sobie w tenczas naprzód od kolei Bócheńsko-Lwowskiéj zacząć i proponowano do sumy . . .	„ „	7,021,067 6 „
dodać na sprawienie taboru ruchomego, wozów, lokomotyw itd.	„ „	1,129,000
coby uczyniło ogólną sumę na wybudowanie i wpuszczenie w ruch kolei między Lwowem a Bochnią	„ „	8,150,067 6 „

Kapitał **10,000,000** złr. byłby zatém zupełnie dostateczny na wybudowanie téj części. Kolej zaś między Szczercem a granicą mołdawską, wraz z taborem ruchomym, nieprzewidzianymi wydatkami itd. nieprzeniósłby złr. **9,500,000**.

W dzisiejszym stanie rzeczy trzeba do kosztorysu kolei Bocheńsko-Lwowskiéj dodać koszt budowy **6** mil kolei z Bochni do Krakowa, w celu połączenia z koleją Krakowsko-Górnoszląską, i policzyć to około **1,200,000** złr. wraz z kosztem mostu na Wiśle koło Niepołomic. Cyfry kosztów w sprawozdaniu z r. **1842** objęte, noszą cechę nader sumiennego wyrachowania i mogą dodziś dnia służyć za podstawę do przedsięwzięcia; suma więc **11** milionów złr. albo też **20** milionów może być przyjęta z ufności, podług tego jak ma koléj z Krakowa iść do Lwowa tylko, albo też i do granicy mołdawskiéj.

W pierwszéj hipotezie mogłaby koléj z pewnością rachować na roczny przewóz koło **500,000** centnarów rozmaitych towarów, które po $1\frac{1}{2}$ krajcara na milę od centnara, przyniosłyby kolei przeszło **300,000** złr.; powyższa cyfra ruchu towarów w Galicyi wypływa z dat urzędowych przed **10** laty zebranych, a wiadomo jest, że najściślejsza kontrola rządowa niezdoła przecie objąć całości ruchu handlowego, i że ilości rzeczywiście przewożone po głównych gościńcach cesarskich (któreby koléj żelazna zastąpiła) nierównie wyższéj cyfry sięgają. Ale ten ruch towarów, jakkolwiek godny zastanowienia, bynajmniéj nie jest najważniejszym w Galicyi. Wiadomo jest, że z Galicyi co rok wychodziło przeszło **80** tysięcy sztuk wołów na targ w Ołomuńcu. Z tych **80** tysięcy koło **50** lub **55** tysięcy pochodzą z Mołdawii, i tylko przechodzą przez Galicyą, reszta zaś z saméj jest Galicyi. Dzisiejszy patryarchalny sposób pędzenia karmnych tych zwierząt znany jest wszystkim, i niemniéj znane są jego niedogodności. Biedne woły oderwane nagle od miłego obowiązku tuczenia się na tłustych łąkach Dniestru i Prutu, puszczają się na mozolną Odysseję *per pedes apostolorum* aż do Wiednia, pod opieką czyli pod kijem tak nazwanych hajdajów, i czy słota czy upał, włóczą się przez **5** lub **6** tygodni po traktach, i zmęczone niewygodami podróży, znękane, stają nakoniec u kresu niežądanéj podróży, ze stratą humoru i wagi. Zwykle karmny wół w podróży takiéj **130** milowéj traci dwa lub pół trzecia centnara na wadze. Ta strata najwięcéj dotyka tłuste części wołu, mianowicie łój; licząc tę stratę na $1\frac{1}{2}$ tylko centnara w mięsie i łoju, i licząc funt mięsa w Wiedniu na **9** kr. m. k. tylko, wykaże się strata na każdym wołu **22** fl. **30** kr. wyrządzona przez dzisiejszy systemat pędzenia. Oprócz téj straty koszta pędzenia, najmu paszy, rogatkowe, i t. d. wynosi **8** zł. **30** kr. od wołu, razem więc ten koszt z powyższą stratą policzywszy, znajdziemy, że właściwie przypędzenie wołu z okolic Lwowa do Wiednia kosztuje **30** złr. **30** kr. Koleją żelazną przewóz by się odbył między Lwowem a Wiedniem w dwóch lub trzech dniach, wliczywszy w to trzy popasy i spoczynki, i kosztowałby wraz z żywnownością złr. **16**. Ta krótka i wygodna podróż, uchyliłaby wszelką stratę na wadze, i tym sposobem przewóz koleją żelazną o **15** złr. czyli blisko o **100** procent taniejby wypadł właścicielom niżeli pędzenie. Koléj żelazna na przewozie **85,000** sztuk miałaby percepty przeszło **400,000** złr.; i to tylko od Lwowa, ale nierównie większym byłby zysk dla producentów i dla konsumentów, którzyby między sobą rozdzielili oszczędzone **15** złr. na każdym z tych **85,000** wołów, to jest przeszło **1,200,000** złr. Do tych niezaprzeczalnych korzyści, któreby handel wołowy znalazł w otwarciu kolei żelaznéj, dodać słusznie należy, uchylenie dzisiejszéj, żadnem prawem nieopisanéj, ale *de facto* ciążącéj na wszystkich majątkach z obu stron gościńca wołowego służebności, to jest niebezpieczeństwa zarazy dla miejscowego bydła od multańskich wołów. Żeby policzono ile naszego krajowego bydła często hurtem ginie z obu stron szlaku po przejściu tych wołów, okazałaby się strata dla gospodarstwa krajowego, może kilkakroć stotysięcy reńskich wynosząca, a któréjby możebność koléj żelazna na zawsze odwróciła.

Do powyższych źródeł percepty kolei żelaznéj bocheńsko-lwowskiéj dodamy, podług sprawozdania komissyi, która w téj mierze najpewniejszych dat i dowodów hojnie nagromadziła, przychód,

z przewozu nierogacizny (90,000 sztuk na rozmaitych częściach kolei)	złr.	30,000
i z ruchu podróżnych (30,000 osób minimum)	„	206,000
co z przewozem towarów (ut supra) . . .	„	305,000
i przewozem bydła (ut supra)	„	416,000
uczyni ogólną summę brutto przychodu okrągło	złr.	957,000
Koszta utrzymania kolei i ruchu pociągów wynosiłyby	„	473,000
pozostałoby na procent od wyłożonego kapitału 11 milionów	„	484,000

Czyli około $4\frac{1}{4}$ od sta.

Teraz przypuszczając przedłużenie kolei z Szczerca do Mołdawii, możnaby rachować na ruch, urzędowemi wykazami zapewniony minimum 160 tysięcy centnarów towarów, z perceptą . . . . . złr. 74,000

oraz przewóz wołów na téj części kolei wyniósłby . . .	„	203,000
a ruch podróżnych choćby nie był większym od dzisiejszego w tamtych okolicach, przyniósłby	„	133,000
razem więc brutto przychód z kolei Szczerecko-multańskiéj byłby około	„	420,000

Od tego potrącić około 45% na utrzymanie kolei itd. . . . . złr. 190,000

a zostanie na procent wyłożonego kap. $9\frac{1}{2}$ milionowego kapitału . . . . „ 230,000

czyli przeszło 2%.

Te cyfry są najniższe, na jakie komisya mogła się zdobyć, aby nie podpaść cieniowi zarzutu, że przesadza prawdopodobne korzyści proponowanych kolei; doświadczenie zaś dowodzi, że każda koléj żelazna, równie jak każda ulepszona komunikacya budzi potrzeby, i powiększa ruch towarów i osób. Nie masz więc wątpliwości, że koléj żelazna z Krakowa do Lwowa i Mołdawii wkrótce po otworzeniu swojem przyniešćby mogła nie **4** i **2** od wyłożonego kapitału, jak to powyższe rachuby wykazują, ale **6** i **5** od sta.

Weszliśmy w te mozolne rachuby, które zresztą o koszcie w oczy bijącéj jasności, musieliśmy z braku miejsca skrócić, aby przekonać, że jako finansowa operacya, budowa kolei żelaznéj w Galicyi bynajmniéj nie jest do pogardzenia, tém bardziéj, że od czasu kiedy ta kwestya była rozbieraną w r. **1842**, ukończenie kolei Wrocławsko-Krakowskiéj znacznie powiększyło prawdopodobieństwo ożywionych nadal stósunków handlowych Galicyi z resztą Austryą i z Europą.

W następnym artykule uzupełnimy nasze uwagi w tym przedmiocie i przejrzymy pośrednie korzyści, których gospodarstwo krajowe słusznie może się spodziewać z wybudowania kolei, jak np. podniesienia wartości gruntów, oraz podamy nasze myśli o sposobie śpiesznego urzeczywistnienia projektu, który dotąd i od tak dawna liczy się do *pia vota* naszéj prowincyi.

Kraków d. 26 marca. W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy ważną dla naszych gospodarzy wiadomość o otworzeniu w Gdańsku domu handlowego polskiego pod firmą *Makowski et Comp.* Dzisiaj z *Pamiętnika Gospodarskiego*, wyjmujemy artykuł nader interesujący tegoż p. Makowskiego: *O obrocie handlu zbożem i innemi płodami ziemskiemi w Gdańsku w roku 1849*, raz dla tego, że z naszéj strony chcielibyśmy się przyczynić do upowszechnienienia tego ze wszech miar ważnego artykułu; powtóre, że myśli dorywczo w nim rzucone, wymagają obszernego rozwinięcia i że nam podadzą sposobność do szerokich w następnych numerach uwag. Nie możemy wszakże pominąć wykazu przywozu zbożowego do Gdańska z prowincyj pruskich, austryackich i rossyjskich, który nam smutne nastręcza porównanie co do produkcyi zbożowéj w wymienionych krajach. Czemuż bowiem przypisać, że same tylko prowincye pruskie (Prusy zachodnie, wschodnie i W. Ks. Poznańskie), mające **1744** mil kw. powierzchni) dostarczają do Gdańska **12,180** łasztów, kiedy inne kraje (Królestwo Polskie, część zachodniéj Rossyi i części Galicyi do porzecza Wiślanego należące, razem do **6,000** mil kw. powierzchni liczące) posełają tamże niespełna **16,000** łasztów, chociaż z drugiéj strony stósunek pola uprawnego do całéj powierzchni kraju, nie wypada bynajmniéj na korzyść pruskich prowincyj, gdy w Prusiech zachodnich i wschodnich wynosi $35,_4$ % w poznańskiém $39,_8$ %, w Galicyi zaś 51%. Tych kilka cyfr obok siebie postawionych dowiedzie najjaśniéj, czemby mogła być produkcya rolnicza w naszéj prowincyi, gdyby gospodarstwo wiejskie podniosło się u nas na stopę, na któréj się dziś znajduje w Poznańskiem lub prowincyi pruskiéj.

Oto jest artykuł p. Makowskiego:

W roku upłynionym **1849** przybyło do Gdańska:

	pszenicy	żyta	jęczm.	grochu	owsa	siem. ln.	rzep.
Z Król. Polskiego łasztów 60szefl. (1=30 korcom)	13,535	264	—	—	—	—	—
Z prowincyj rosyjskich	2268	82	—	6		—	—
Z prowincyj pruskich wodą	10,180	4040	2260	1074	400	95	870
Z prowincyj pruskich lądem	2000	2500	2009	400	—	—	500
	27,983	7086	4269	1480	400	95	1370

Dla blokady Sundu exportacya zboża zaledwo w połowie sierpnia otworzona, już w końcu listopada, dla silnych i gwałtownych mrozów, została zamknięta. W tym krótkim, bo ledwo trzymiesięcznym peryodzie port Gdański wysłał.

	pszenicy	żyta	jęczm.	grochu	owsa	siem. ln.	rzep.
Do Anglii łaszt. $55\frac{1}{2}$ szeflow.	23,610	278	2865	1268	100	96	63
Do wysp Jersey i Guernsey	608	—	32	—	—	—	—
Do Holandyi	4073	151	—	7	—	—	—
Do Norwegii i i Danii	95	1614	2	35	—	—	—
Do Belgii	11	—	—	—	—	222	—
Do Meklemburga	—	—	—	—	—	82	186
	28,397	2043	2899	1310	100	400	249

Po pierwszy stycznia r. b. zostało na spichrzach: Pszenicy łasztów 60-szeflowych 10,901. Żyta 3970. Jęczmienia 300. Grochu 247. Owsa 47. Siemienia lnianego 90. Rzepaku 190. Za najpiękniejszą bużną pszenicę, oraz najwyższe gatunki sandomierki płacono od 150 do 160 tal., średnie od 130 do 140 tal., ostatnie gatunki od 115 do 130 tal. żyto od 55 do 65, groch 60 do 75 tal., owies od 35 do 40 tal., siemie lniane 115, a rzepakowe od 180 do 200 tal. (1 tal. = 1 złr. 30 kr. m. k.)

Belki sosnowe 3éj klasy można było sprzedać od 4 do $4\frac{1}{2}$ srg. a drugiéj od $6\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$ srg. za stopę kubiczną.

Za piękne kłody sosnowe płacono chętnie od 420 do 500 tal. za kopę.

Dyle najpierwszego gatunku od 3 do 4 cali grube a nad 30 stóp długie, były poszukiwane do Anglii, i do 6 tal. za sztukę dochodziły. Za średni gatunek zaś i 3 tal. dostać nie można było.

Dyle 1 i $1\frac{1}{2}$ calowe płaciły się $\frac{1}{3}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{2}{3}$ i 1 srg. za bieżącą stopę.

Poprzeczniki do kolei żelaznéj nie miały odbytu i nawet po bardzo zniżonéj cenie nie znajdowały kupców.

Dylów dębowych w tym roku 20,311 sztuk mniéj przyszło niż w r. 1848. Za kopę 720 stóp kubicznych ofiarowano od 1000 do 1020 tal.

Klepka rozmiarów francuskich, znajdowała kupców na **26** tal. za kopę (**1200** sztuk).

Drzewo do budowli okrętów płacono od **10** do **20** srg. a nawet i wyżéj za stopę kubiczną.

W całéj kampanii wysłano:

	do Anglii,	Francyi,	Holand.,	Danii itd.	Zostaje w Gdańsku
Belek sos. szt.	49,228	3065	4763	1631	108,693
Łat mular. „	4177	7378	122	1024	62,547
Dylów sosno. 1 i 2 gatunku	37,071	11,566	19,455	84,291	—
Balów dębow.	3738	989	10	1590	9446
Desek „	25,817	4057	144	4786	40,448
Klepek kóp	2054	5457	206	2101	4038
Poprzeczników	220,625	—	—	—	—
Belek sosnowych okrągłych	—	—	—	—	55,158

Zabito i po osoleniu wysłano do Anglii **4450** wieprzów, oraz **1400** wędzonych szynek.

Port Królewiecki w ciągu ostatniego roku wyexportował:

Pszenicy	łasztów	8100	zostało na spichrzach	4600
Żyta	„	8000	„ „	5900
Jęczmienia	„	4800	„ „	1050
Owsa	„	4200	„ „	1200
Grochu	„	2900	„ „	1400
Bobu	„	1200	„ „	600
Nasienia lni.	„	4200	„ „	1500
Lnu	centnarów	25,345	„ „	32,000
Konopi	„	2484	„ „	27,400

Ceny średnie królewieckie, za białą pszenicę od **130** do **140** tal. za łaszt; za zwyczajną czerw. **120** do **125** żyto **50** do **60**, groch **50** do **70**, owies **30** do **35**, jęczmień **40** do **45** tal. za łaszt.

Oto jest krótkie zebranie ruchu handlowego, w dwóch portach głównie prowincye Polskie interesujących; lecz że zniesienie cła od wchodzącego zboża do Anglii w d. **1** lutego **1848** r. w wykonanie wprowadzone, zdaje się zmieniać kompletnie pozycyę zbożowego handlu, czujemy się w powinności zwrócić uwagę obywateli naszych na tak ważny, i tak blisko bogactwa krajowego dotykający przedmiot.

Przed rokiem **1842** zagraniczna pszenica nie była przypuszczona do Anglii, jeżeli cena krajowéj nie przechodziła **80** szyl. za kwarter (*1 szyling = 30 kr. m. k.; 1 kwarter = 2 kor. 12 garncom polskim*).

Prawo to uświęcając protekcyę angielskiemu rolnictwu, otwierało drogę spekulantom do kupowania zboża tanio i oczekiwania wolności wprowadzenia przy wysokich cenach.

W ostatnich latach przyjęto ruchomą skalę, według któréj gdy średnia cena angielskiéj przenicy zeszła do **48** szylin. (*24 złr. sr.*) za kwarter, cło od zagranicznéj podnosiło się do *maximum*, to jest do **10** szyl. (*5 złr. sr.*) Z podniesieniem się zaś krajowéj pszenicy do **53** szyl. cło schodziło do *minimum*, tj. do **4** szyl. Łatwo się pojmuje, że pod opieką tak skomplikowanéj taryfy, dającéj pewną około **6** szyl. za kwarter zbożu krajowemu korzyść, spekulanci i na cle i na cenie prawie pewne otrzymywali zyski.

Ten stan rzeczy zmienił się dziś kompletnie. Z wprowadzeniem stałego cła po jednym szylingu od kwarteru, kraj angielski stanął otworem dla całego świata. Z całéj Europy, z Egiptu, Ameryki, a nawet odległych kolonij ciągle przybywa zboże i natychmiast idzie na konsumcyę. Szczupłe zapasy na spichrzach się zmniejszają a o odnowieniu ich nikt nawet nie myśli. Spekulanci usunęli się ze sceny, młynarze zaś i piekarze tyle tylko kupują, ile na codzienną konsumpcyę potrzeba. W obecném położeniu targ zbożowy angielski można porównać ze zwyczajnym targiem każdego miasta, gdzie rolnicy prowadzą swoje produkta, a regulując ceny według obfitości dowozów, wprost z konsumentem traktują.

Ci, którzy zboże posyłają do Anglii, wolą sprzedać taniéj z okrętu, niż iść na szpichrze i dla niepewnych korzyści narażać się na pewne koszta Konkurencya więc między sprzedającemi tak dalece zniżyła ceny, że chleb, który był dawniéj artykułem zbytkowym, stał się w ciągu jednego roku głównym i najtańszym pokarmem klas nawet biedniejszych.— Z taniością chleba, mięso i inne produkta staniały, a ludność miejska i rzemieślnicza używa materyalnego dostatku i obfitości w dziejach Anglii nieznanych.

Kraj ten z ogromną ludnością, któréj ledwo **10**ta część oddaje się uprawie roli, nigdy własnem zbożem wyżywić się nie mógł i corocznie wielkich mas zagranicznego ziarna potrzebował, lecz po zniesieniu cła, konsumcya się już potroiła, a samo miasto Londyn z dwoma milionami **30,000** ludności, około **75** tysięcy korcy warszawskich pszenicy co tydzień zużywa.

Według urzędowych raportów, w końcu upłynionego roku ogłoszonych, od **5** stycznia do **5** grudnia **1849** roku weszło z zagranicy do Anglii.

Pszenicy	kwarterów	3,656,910	mąki	pszen.	cet.	3,071,120
Jęczmienia	„	1,270.505	„	jęczmi.	„	213
Owsa	„	1,205,655	„	owsian.	„	38,037
Żyta	„	236,167	„	żytniéj	„	19,023
Grochu	„	202,059	„	grocho.	„	398
Bobu	„	438,399	„	bobowéj	„	2
Kukurudzy	„	2,129,360	„	kukuru.	„	101,844
Różnych ziarn	„	1150		mąki	„	675
		9,149,205				3,231,312

Oprócz tego w powyższym peryodzie z dawniéj nagromadzonych zagranicznych zapasów, spożyto **973,433** kwarterów rozmaitego zboża i **663,266** cetnarów mąki.

Wolny zbożowy handel niedość jeszcze długo w Anglii egzystuje, aby konsekwencye jego z niejaką pewnością dały się ocenić. Potrzeba na to czasu, a szczególniéj rozmaitych gatunków urodzaju. W ostatnich trzech latach, cała Europa obfite zebrała plony i każdy kraj mógł wielką masę zbywających nad wewnętrzne potrzeby produktów wysłać do Anglii, i to było najgłówniejszą przyczyną ciągłego upadku cen. Chociaż na mniejszą skalę, exportacya zawsze będzie miała miejsce, a południowa Rossya, Litwa, Egipt, wyspy Greckie i niektóre kolonie, tak wiele żboza i tak tanio produkują, że przy niskich nawet cenach właściciel dostateczny znajdzie zarobek.

(Tutaj autor mówiąc o konkurencyi Stanów Zjednoczonych w dowozie zboża i wymieniając trudności, którym gospodarstwo angielskie w skutek nowego bilu zbożowego ulega, tak daléj mówi):

Komu znane są zasoby Anglii, wytrwałość i narodowa energia, ten wątpić niebędzie, że zbożowa produkcya tam się wkrótce podniesie; lecz naturalném prawem ekonomii politycznéj, konsumcya oraz ludność w większéj jeszcze progresyi pomnażać się będzie. Zboże więc polskie zawsze tam łatwy znajdzie przystęp; ale zdaje się oczywistą rzeczą, iż przy konkurencyi całego świata, ceny wysokie być niemogą, i dla tego właśnie producenci polscy, biorąc przykład z Anglii, wszystkiemi siłami powinni się starać, aby produkcyę zboża powiększyć i nowe środki najkorzystniejszego spieniężenia obrać.

Nie jest przedmiotem niniejszego pisma wskazywać, jakim sposobom pierwszy cel osiągnięty być może: bo to zależy od miejscowości i względnych każdego majątku stosunków; lecz mamy obowiązek z głębokiego naszego przekonania oświadczyć: że jedynym warunkiem przyszłości rolnictwa polskiego, jest usunięcie pośrednich spekulantów a zaprowadzenie stosunków wprost między producentem a exportatorem zboża w portowém mieście.

U nas dotąd z małemi wyjątkami dzieje się przeciwnie. Spekulant, najczęściéj podrzędny, cudzemi na **12** lub **18** procentów pożyczonemi pieniędzmi handlujący, przyjeżdza do obywatela z zamiarem kupienia zboża, wełny itp. Obywatel formuje żądanie, albo radząc się tylko własnego instynktu lub biorąc za regułę sprzedaże, które w okolicach mogły mieć miejsce. Kupujący zaś zna doskonale wartość produktu, i wie że doprowadziwszy do portowego miasta, weźmie cenę, która i koszta i procenta pokryje i czysty mu jeszcze zarobek zostawi. Układ się więc robi w bardzo nierównych warunkach: bo producent niezna waloru rzeczy którą sprzedaje, a spekulant traktuje na pewno. Zboże to idzie do Gdańska a często już z zarobkiem w Włocławku się sprzedaje i z trzeciéj ręki przychodzi do portu, gdzie je kupują albo domy angielskie, albo też miejscowi kupcy, zajmują się eksportacyą.

Ktokolwiek jeden moment zastanowi się nad tym we wszystkich prowincyach Polski praktykowanym zwyczajem sprzedaży ziemskich produktów, ten koniecznie spotkać się musi z tą myślą, że gdyby obywatel produkt swój na własny rachunek posłał do portu, to jest tam gdzie go pośredni spekulanci prowadzą, wszystkie zyski tych pośrednich spekulantów zatrzymałby przy sobie i za zboże swoje dostałby wartość prawdziwą, targami zagranicznemi regulowaną.

Nie mamy bynajmniéj zamiaru, zachęcać obywateli do odległych zamorskich spekulacyj: do tego potrzeba i kapitałów i wolnego czasu i specyalnych wiadomości handlowych, zanadto mało w kraju naszym rozpowszechnionych. Lecz spławu do Gdańska lub Królewca, naturalnym biegiem rzek wskazanego, z żadném niebezpieczeństwem (przy istniejących asekuracyach) niepołączonego, nienależy uważać za przedsięwzięcie ryzykowne lub wielkiéj determinacyi wymagające. Obok tego, obywatel wysyłający swe produkta do portów, jeżeli potrzebuje gotówki, dostanie jéj od komisanta swego za daleko niższy procent niż w kraju: bo na **4** a najwięcéj na **5** procentów rocznie. Może nawet niewszystkim właścicielom wiadomo, że różnica **15** na % między miarą polską a miarą pruską, aż nadto koszta spławu pokrywa, a tym sposobem fracht nawet produktu nieobciąża. Zdarza się wprawdzie czasem, że obywatel lepiéj wyszedł sprzedając na miejscu, gdyż z upadkiem cen ku wiośnie, kupiec utracił lub się zrujnował. Taki wyjątkowy przypadek za regułę służyć niepowinien, bo jak z jednéj strony, na stracie lub ruinie kupca spekulować niegodzi się, tak z drugiéj podobne wypadki bardzo być muszą rzadkie: gdyż handlowe tranzakcye stałyby się niepodobnemi, a przecież te ciągle i bez przerwy odbywają się.

Rozsądne i porządne obliczenie intraty, nie na jednorazowéj i niejako podchwytowéj sprzedaży, lecz na przecięciu cen lat **10** trzeba opierać. Ktoby gruntownie życzył zgłębić ten ważny dla rolnika przedmiot, niech z tego peryodu porówna średnie ceny miejscowe ze średniemi cenami portowemi, a przekona się z zadziwieniem, jak znacznie na stronę ostatnich szala się przeważa. Piszący te uwagi, słyszał z ust zasłużonego w handlu polskim obywatela, który w ciągu długiego i pracowitego życia czterdzieści kilka razy sam zboże do Gdańska prowadził, że z wyjątkiem dwóch lub trzech lat, zawsze tam ceny wyższe niż w kraju otrzymał. Lecz nie można także zaprzeczyć, że w dzisiejszem położeniu rzeczy, spław do Gdańska, przez każdego z osobna właściciela ziemi przedsiębrany, z niemałemi trudnościami jest połączony: bo i kłopotliwe umowy z szyprami i konieczność podróży do portowego miasta, odrywają obywatela od roli i pomnażają koszta. Lecz gdy, czego należy się spodziewać, sprzedaż w portowych miastach za regułę będzie przyjęta, uformują się wówczas nad Wisłą, Sanem, Narwią i Bugiem domy expedycyjne, które wysyłką zboża trudnić się będą, odpowiadając za miarę, wagę i dobrą kondycyę. Domy takie, mając stałych szyprów i regularnie ich zatrudniając, będą w możności otrzymać tańszy fracht i skuteczniejszy dozór zaprowadzić. Tym sposobem, rozstrzelona dziś nawigacya żaglowa uorganizuje się, porządek się zaprowadzi, wiele kosztu i wiele czasu oszczędzi, a obywatel znajdzie wielkie ułatwienie: bo tylko do rzeki produkt dostawić będzie musiał; ztamtąd zaś za pewną małą opłatą produkt takowy, pod odpowiedzialnością expedycyjnego domu, dojdzie do wskazanego w porcie komisanta, z którym stósunki przez korespondencyę dadzą się ustalić.

Zakład nawigacyi parowéj (na Wiśle), z takiem poświęceniem dla rzeczy publicznéj otworzony, ważne posługi krajowemu handlowi przeznaczony jest oddać. Spodziewać się należy, że to pierwsze wielkie przedsiewzięcie, całem zaufaniem i wdzięcznością obywateli poparte, coraz bardziéj zakres działania swojego i materyalne środki rozwijać będzie, że bezpośrednio między rolnikami a portowemi miastami ułatwiając stósunki, obecnym potrzebom zbożowego handlu odpowie. Wszyscy więc obywatele błogosławić i wspierać powinni to szlachetne przedsiewzięcie żeglugi parowéj: bo od jéj najobszerniejszego rozwinięcia zależy ich dobro, tém samém i bogactwo kraju.

Dopóki zboże wysoką miało wartość, po odtrąceniu nawet kupieckich zysków, jeszcze się obywatelowi dostało dosyć na pokrycie kosztów gospodarstwa, mógł więc trzymać się najwygodniejszego lubo nie najkorzystniejszego sposobu spieniężenia produktów na miejscu; ale dziś, kiedy według wszelkiego podobieństwa, ceny na niskiéj zostaną stopie (z wyjątkiem nieurodzaju), i kiedy zboże polskie na angielskim targu z dowozami całego świata będzie musiało o pierwszeństwo ubiegać się, konieczna jest, aby właściciel ziemi przejął się tą prawdą, że mu spekulant nigdy nie da tyle, co zboże warte w portowem mieście: bo jeżeli kupuje, to w nadziei pewnego zarobku. Dla czegoż więc nie miałby sam szukać targu nie na ślepym trafie, lecz na pewnych postawach opartego, i rok w rok, na własny rachunek sprzedając, wziąść całą wartość produktu, zyskami i procentami pośrednich kupców nie obciętą? Posiadacze ziemi polskiéj przetrwali wieki w dobrowolnéj małoletności pod względem przemysłowym. Zamykając się w ciasnych granicach rolnictwa, ruch i obrót handlowy zdali na cudzoziemców, do których powoli całe krajowe bogactwo przeszło. Czas aby się teraz sami swemi interesami handlowemi zajęli, zwłaszcza, że przy stałych cenach zboża, tak mało jest zysku, że się niemi dzielić niegodzi.

Gdańsk **25** lutego **1850** r.

Alexander Makowski.

FRANCYA.

Paryż 21 marca. (K). Postrach jaki panuje w Paryżu od czasn ostatnich wyborów 10go marca i z przyczyny tych wyborów, jeszcze zupełnie nieustał. Rząd przedsiebierze rozmaite środki ścieśniające postęp socyalizmu; na nieszczęście, że środki te albo są zapóźne, albo niedostateczne, albo niestósowne.

Zaczęto naprzód od wojska, przepełniono więzienia żołnierzami i podoficerami, wymazano z kontroli wielu oficerów, odebrano komendę czterem pułkownikom, a w końcu 6 pułków różnéj broni wydalono z Paryża na granicę Niemiec, a nowe pułki z południa Francyi zajęły garnizon paryzki. Ale i cóż, zaledwie tylko pułk jakiś wchodzi do Paryża, natychmiast jakby jakiś zły duch ogarnia go i już odrazu daje poznać, że nań nic, albo przynajmniéj bardzo mało liczyć można. Dla poparcia mego w tym względzie zdania, pozwólcie mi opisać to, com na me własne widział oczy i com memi słyszał uszy.

Wtorku zeszłego 19go t. m. o godzinie 6éj w wieczór, przybył do Paryża drogą żelazną 71 pułk piechoty liniowéj. Przy ambarkaderze lud paryzki, z samych uliczników i wyrobników złożony ponajwiększéj części, przyjął go niezmiernemi okrzykami: „Niech żyje wojsko liniowe, niech żyje dzielny 71szy pułk liniowy. (Jest to ten pułk, co w chwili gdy odebrał rozkaz wymarszu dla zburzenia Rzeczypospolitéj Rzymskiéj, krzyknął cały: Niech żyje Rzeczpospolita francuska, niech żyje Rzeczpospolita rzymska i za to pozostał we Francyi). Tak przyjęty żołnierz odkrzyknął jednogłośnie: Niech żyje Rzeczpospolita. Uderzono w bębny i pułk udał się do obozu przed Inwalidami, za pałacem zebrania narodowe-

go. W przechodzie swoim ulicą „Jacob“ zatrzymany nieco został mnogością pojazdów. Mieszkańce ulic, butykiery, patrzali nań z roskoszą, a jeden kupiec mający swój sklep przy rogu ulicy de la Seine i de Bussy, w chwili właśnie gdy się ten pułk wstrzymał, odezwał się dość głośno do swéj żony i do kupczyków swoich: „Niechże teraz socyaliści spróbują — dadzą się im we znaki te bagnety“. Na to feldfebel tuż stojący przy trotoarze odrzekł: „Co pan mówisz? to są socyaliści właśnie, co przychodzą bronić Rzeczpospolitą! biada tym, co się łudzą nadzieją, że żołnierz francuski posłuży im do wywrócenia Rzeczypospolitéj francuskiéj“ — i w tym momencie jakby na poparcie słów tego sierżanta, muzyka zaczęła grać marsz Marsylijski. Przed Izbą zaś taż muzyka zabrzmiała hucznie „Chant du départ“.

Rząd przecież postanowił trzymać się tej saméj polityki — na zewnątrz słabość, uległość, lub zdrada, wewnątrz ścieśnienie wszelkiéj wolności, prześladowania i więzienia. To właśnie gubi go. Bo miasto podania w pośmiech i pogardę publiczną rozmaitych wybryków utopii socyalistowskiéj, wziął się do innych środków, stanął z tą opinią w szranki; to pobity, to zwycięzca, nieumie i niemoże się wydobyć byraz ze źle przedsięwziętéj strategii politycznéj. Uległ pobity. Stał się groźnym i prześladowcą, będąc zwycięzcą. Zapomniał tych, co mu do zwycięztwa dopomogli, wyrzekł się tych co za nim najwięcéj trzymali. Zaprzysiągł zgubę tych, co będąc zwycięzcami, niechcieli, by rózga zemsty wchodziła w skład ich laurowego wieńca. Rząd tedy postanowił utrzymać i rozszerzyć nawet środki gwałtowne uciśnienia. Tym celem ministeryum pięć takich środków miało przedstawić Izbie:

1) Prawo przeciw wolności druku, podnosząc kaucyą do 50,000 fr. w Paryżu, a do 12,000 na prowincyi i stępel pocztowy po 4ry setniki od numeru.

2) Prawo przeciw wszelkim zebraniom przedwyborowym i wszelkim rozprawom o kandydatach.

3) Prawo żądające, aby każdy wyborca miał najmniéj przez lat dwa swe mieszkanie w oddziale (arrondissement) w którym ma wotować. Tym sposobem chce odebrać prawo wotowania żołnierzom, którzy nigdy prawie (prócz Algieru) niestoją w żadném mieście dwa lata garnizonem, i wielu robotnikom, którzy prawie co kwartał, co miesiąc do innych się przenoszą oddziałów miasta, stósownie gdzie znajdują robotę.

4) Prawo o przysięgłych, którym odjęty ma być przywilej wyrokowania w procesach politycznych i przestępstwach druku.

5) Naostatek prawo, wedle którego każdy Francuz. przybyły z prowincyi do Paryża, lub z Paryża do jakiegoś miasta na prowincyi za paszportem, jeżli jest podejrzanym w opinii, lub jeżli władza miejscowa ma coś przeciw niemu, może odebrać rozkaz wydalenia się z miasta tego we 24 godzinach, a w razie nieusłuchania będzie żandarmami odprowadzony od brygady do brygady, aż do miejsca swego pobytu lub urodzenia.

Wszystkie te pięć projektów były dyskutowane i przyjęte przez ministeryum. Wszakże wieść ich tak oburzyła niektórych członków Izby, odcienia legitymistów, że rząd wstrzymał się z trzema ostatniemi a dwa pierwsze wprowadzić do Izcy postanowił.

Jakoż dziś nawet minister wniósł już projekt względem dzienników, odczytał go i złożył prezydentowi Izby. Jaki on skutek weźmie, niewiem. Mogę was tylko zapewnić o tém, co się dotąd już stało w tym względzie.

Dnia wczorajszego p. Baroche, minister nowy spraw wewnętrznych, zaprosił wszystkich redaktorów naczelnych dzienników konserwacyjnych na naradę. Narada ta miała miejsce w jedném z biór Izby o godzinie 2giéj. Redaktorowie *Debatow*, *Constitutionela*, *Ordre*, *Assemblée-Nationale*, *l'Union i Patrie* byli obecnymi i wszyscy jednomyślnie uznali, że projekt ten oburzy całą powszechność, nietylko w Paryżu ale i na prowincyi. Minister przecież odpowiedział, że te uwagi są już zapóźne i że projekt jest w druku.

Wieczorem, reprezentanci konserwatorowie mieli swe posiedzenie w lokalu przy ulicy Richelieu. PP. de Broglie, Piscatory i Baze mówili za projektem. PP. de Sainte-Beuve i Bauchart mówili przeciw projektowi i znaczna bardzo mniejszość popierała zdanie tych ostatnich. Przecież aby nowa ztąd nie wynikła scyssya, mniejszość oświadczyła się, iż wotować będzie za projektem.

O téjże saméj prawie godzinie reprezentanci legitymiści mieli swe posiedzenie w lokalu przy ulicy Rivoli. Znaczna bardzo większość postanowiła odrzucić ten projekt. PP. Berryer i Vatimesnil popierali projekt ministeryalny, lecz zgromadzenie odrzuciło go bardzo wielką ilością wotów.

Dzisiaj w wieczór ma być ogólne większości Izby zebranie w Hotelu du Conseil-d'Etat, gdzie się zbiorą legitymiści, konserwatorowie i bonapartyści dla wspólnego porozumienia się.

(*Wiadomości bieżące*) Prefekt policyi zajmuje się w téj chwili obliczeniem wszystkich włóczęgów, znajdujących się obecnie w Paryżu, wszystkich robotników bez pracy i wszystkich urzędników dymissyonowanych. Pracę tę za kilka dni ma przełożyć zgromadzeniu narodowemu.

— Wielka ilość wychodźców wydalonych z Szwajcaryi, szuka schronienia we Francyi; rząd chce im dać paszporta do Ameryki.

— W skutek rozporządzenia ministra wojny zniesiono szkoły strzelnicze w Saint-Omer, Grenobli i Tuluzie, pozostaje jeszcze jedna w Vincennes.

Renty 3% 55—90, spadek 90 cent. Renty 5% 90—90, spadek 85 cent.

WŁOCHY.

Rzym 16 marca. *Nazionale* donosi: „Na d. 12 b. m. zamknięto protokół dyplomatyczny w Portici; uchwalono, ażeby Papież, wróciwszy, do stolicy ustanowił konsultę i nadał konstytucyą na wzór austryjackiéj. Dniem po przyjeździe Ojca ś., odbędzie się tajny konsystorz. Towarzyszyć mu będą: król Neapolitański, felm. hr. Radecki, jenerałowie Cordova, Baraguay d'Hilliers i Nunziante. Kanonicy kapituły ś. Piotra, ś. Jana i śta Maria Maggiore wyjdą naprzeciw na 3 mile (włoskie). Municypalność oczekiwać będzie w Albano.

Powiadają, że Papież przesłał bardzo surową encyklikę do króla Sardynii.

Florencya 10 marca. Korespondent *Indépendance* zamieszcza następujące szczegóły „Doniosłem już poprzednio o reklamacyi półurzędowéj zaniesionej przez posła angielskiego, który domagał się wynadgrodzenia niektórych kupców angielskich osiadłych w Liworno poszkodowanych podczas ostatniej rewolucyi. Odczasu sprawy pana Packenhama bankiera angielskiego, który jak wiadomo, przed dwoma miesiącami skazany został na wysoką karę pieniężną i wygnanie za roszérzanie dzieł towrzystwa biblijnego londyńskiego, minister angielski od tej epoki był już z rządem naszem w niejakim nieporozumieniu. Stosunki codzień stawały się drażliwsze, ministeryum doniosło więc o tem księciu Lichtenstein, a ten wyexpediowawszy natychmiast kurjera do Wiednia, przedsięwziął wszelkie środki ostrożności. Wrazie najmniejszego zajścia korpus 8000 ma powiększyć armią austryjacką w Toskanii. Zdaje że przygotowania te zwróciły uwagę ambasadora angielskiego, gdyż czeka na instrukcye lorda Palmerstona i przez ten czas w zupełnem zostaje milczeniu. Jest niezawodną rzeczą, że Anglia rozbudzała ruchy rewolucyjne w Toskanii, gdyby więc teraz kto miał prawo domagania się wynagrodzenia, to pewno Toskania nie Anglia. Wiadomo wszystkim, że podczas pierwszego rozruchu w Liworno przemycono 500,000 cygarów znajdujących śię na statku angielskim.

„Zdaje się, że post w naszém mieście swietniejszem będzie od karnawału, mówią o wielkim balu kostiumowym u pana Walewskiego posła francuskiego. Francuzi znajdujący się tutaj użalają się bardzo na ton zbyt arystokratyczny tego ambasadora.

Kronika miejscowa.

Kraków 26 marca. Dnia 23 b. m. umarł w dobrach swoich Malkowicach pod Koszycami Karol Majewski. Człowiek ten począwszy od kilkunastu tysięcy pracą i przemysłem gospodarskim dorobił się milionowego majątku.

— Pod Białą spadły ogromne śniegi, którc na 4—5 łokci w niektórych miejscach pokrywają pola. Dyliżans pocztowy przybył ztamtąd na saniach.

— Dzisiejszy targ koński średni, było dużo kupców a sprzedających mało, dla tego ceny poszły w górę. Sprzedano do 20 średnich koni po 60—100 złr.; do 40 chłopskich po 20—30 złr. a nawet lepsze sprzedawano po 40 złr. Z powodu zbliżających się świąt chrześciańskich i żydowskich dzisiejszy targ bydła był bardzo ożywiony, wołów było do 150, 30 kupił jeden rzeźnik po 100 złr. Cieląt do 60—70 po 11—12 złp. Targ zbożowy nieznaczny, ceny utrzymały się w wczorajszéj mierze oprócz koniczyny którą (w najlepszym gatunku) sprzedawano po 170 złp. i ziemniaków które chociaż nadmarznięte sprzedawano po 11—12 złp.

— Stan Wisły 2 st.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 25 do 26 marca. — Kowalski Karol dziedzic dóbr z Rudnika. — Kłosiński Wincenty obywatel z Jasła, — Hurst August śpiewak opery z Moguncyi, — Fink Julian dz. dóbr z Galicyi, — Sensel Franciszek artyst. dram., Sonnleiter Franciszek śpiewak opery, Reinhold Edward kom. handl. z Wiednia, — Bzowski Bogusław dz. dóbr z Galicyi.

Urzędowe.

N. 1508. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (590)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W załatwieniu podania pana Adama Kicińskiego, jako pełnomocnika żony swéj Emilii Kicińskiéj, o przyznanie legatu testamentem ś. p. Elżbiety Skotnickiéj zapisanego, mianowicie zaś z kamienicy Ner 265 w Rynku głównym położonéj składającego się, na zasadzie art. 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku powyższego, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie, legat ten zgłaszającéj pani Emilii Kicińskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 20 marca 1850 roku.

Sędzia prezydujący, J. Czerńicki.
Z. Sekret. P. Burzyński.

(2-3)

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 26 marca. Banknoty $92\frac{1}{6}$. — Pruski kurant $103\frac{5}{6}$. — Imperyały ros. 34 27. — Ruble srebrne nowe $100\frac{1}{2}$ Dukaty złp. 20. 3 — Listy zastawne Król. Pols. 100. Cwancygiery srebrne $105\frac{1}{3}$. —

Kurs lwowski z dnia 23 marca. Dukat holenderski Złr. 5 22. — Dukat austryacki 5 kr. 25. — Półimperyały ros. 9 22 kr. — Polski kurant 1 20. — Rubel sr. ros. 1 $47\frac{1}{2}$ — Galicyjskie Listy zastawne 100. kr.

Kurs wiedeński z dnia 24 marca. Metaliki $93\frac{3}{8}$. — Nowa pożyczka $82\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wiedeńsk. 1103. — Akcye Kolei żel. 107. Agio od złota. 22. Agio od srebra $15\frac{1}{4}$.

Kurs Warszawski z dnia 15 marca. — Rosyjskie Imperyały żądają złp. 34 gr. 26, dają 34 gr. 24. — Listy Zastawne za 100 zł. żądają złp. 99 gr. 4, dają 99 gr. 2.

Kurs wrocławski z d. 23 marca. Banknoty austryac. 88. Polskie papiery $96\frac{5}{8}$. — Listy zastawne Król. Polsk. $95\frac{5}{12}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $68\frac{3}{4}$.

Od Expedycyi Czasu.

Wiadomo już czytelnikom Czasu (z Nru 58), że Wysoka c. k. Komisya gubernialna, do zbierania składek pieniężnych w biurze naszém na wsparcie powodzią dotkniętych w Poznaniu, pozwolenia swego odmówiła. Zwrócono więc wpływy, jakie przed ogłoszeniem zakazu u nas złożono; *pozostaje jeszcze 22 flr. 25 xr. m. k.* Szlachetni dawcy niechaj raczą listami frankowanemi Expedycyą Czasu zawiadomić, czy zechcą sobie je mieć przez pocztę odesłane, czy też może na inny je cel przeznaczą.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
26	2	27" 3. "' 47.	† 2°. 0.	1."' 30.	zach. słaby	pogoda z chmu.			
„	10	„ 4. 10.	— 5. 7.	1. 22.	płn. za. słaby	„	wieczorem śnieg	— 5.°7.	— 1.°8.
27	6	„ 4. 41.	— 8. 6.	0. 93.	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.